

## STOCZNIA MARYNARKI WOJENNEJ STAJE PRZECIWKO PLANOM MON. NIE BĘDZIE TAKIEJ KONSOLIDACJI JAKĄ PROPONUJE STRONA RZĄDOWA.

Syndyk Stoczni Marynarki Wojennej w Gdyni Magdalena Smółka twardo odpowiedziała na swoiste ostrzeżenie przekazane Stoczni MW przez ministra Obrony Narodowej Tomasza Siemoniaka w czasie uroczystości rocznicowych 28 listopada 2012 roku w Gdyni.

Powiedział on wtedy: *„Nie chcemy już za darmo dawać pieniędzy. Warunkiem jest uzdrowienie sytuacji i konsolidacja”* oraz stwierdził na koniec, że *„Piłka jest po stronie syndyka”*. Odpowiedź już sygnalizowało krótkie wystąpienie prezesa SMW Roberta Roszkowskiego w czasie posiedzenia inauguracyjnego Rady Budowy Okrętów, który wyraźnie stwierdził, że możemy mówić o konsolidacji ze Stoczną Remontową Nauta, ale tylko „zadaniowej” związanej ze wspólnym wykonywaniem określonego zadania. Syndyk „kopnęła piłkę” jeszcze dalej i 4 grudnia poinformowała PAP, że nie zgodziła się na wydzierżawienie majątku SMW.

Przypomnijmy, że w połowie października 2012 prezes Agencji Rozwoju Przemysłu (ARP) poinformował PAP, że Agencja za pośrednictwem należącej do niej Stoczni Nauta złożyła ofertę dzierżawy i zakupu części przedsiębiorstwa Stoczni Marynarki Wojennej. Posmaczku nadaje fakt, że Syndyk uważa iż plany połączenia *„obu podmiotów gospodarczych”* od początku były niemożliwe z punktu widzenia kodeksu spółek handlowych, ponieważ *„kodeks wyklucza połączenie spółek, z których jedna jest w upadłości”*. Oczywiście *„prawo upadłościowe dopuszcza dzierżawę przedsiębiorstwa z prawem pierwokupu, ale muszą istnieć ku temu przesłanki ekonomiczne”*. Tymczasem według Syndyk *„takich przesłanek ekonomicznych nie ma”*.

Jak widać MON i Syndyk różnią się wyraźnie w poglądach na temat sytuacji, w jakiej znajduje się obecnie SMW. Z jednej strony minister ON mówił o niezrealizowaniu przez stocznie (podkreślam, że nie mówił tu tylko o SMW) 56 milionów złotych, z drugiej zaś strony Syndyk twierdzi, iż o ile 2011 rok zakończył się stratą w wysokości 18 mln złotych, to w 2012 roku spółka wypracowała już 5 mln zysku. Pomogła w tym restrukturyzacja zatrudnienia, a może jeszcze pomoże restrukturyzacja majątku.

Syndyk postępuje tu więc rozsądnie ponieważ zakłada poprawienie sytuacji Stoczni MW co pozwoli na wystąpienie z wnioskiem *„o zmianę opcji postępowania upadłościowego z likwidacyjnego na postępowanie upadłościowe z możliwością zawarcia układu”*. Zgodzić się trzeba z tym, że wydzierżawienie najlepszego terenu i ludzi na pewno w tych działaniach nie pomoże, a bardziej zaszkodzi. Ale dlaczego w takim razie takie postępowanie zostało przez ARP i pośrednio przez MON zaproponowane?

Syndyk czuje się w miarę pewnie, ponieważ jak twierdzi jest za nią prawo a ponadto stoją za nią związki zawodowe oraz Rada Pracownicza, którzy zwrócili się w liście do premiera (przekazanym do PAP 3 grudnia 2012 roku) z prośbą o pomoc i o „*przeanalizowanie przywołanych przez nich racji*”. Wyciągnęli przy tym mocne argumenty, że „*propozycja dzierżawy i wykupu terenów SMW przez należącą do ARP stocznię Nautę jest praktyczną, fizyczną likwidacją SMW, skutkującą utratą potencjału technicznego, intelektualnego i ogólnie ludzkiego, służącego dotąd obronności*”.

Ta swoista wymiana poglądów niestety pokazuje jak słabo współpracują i negocjują ze sobą zainteresowane podmioty. MON powinien przecież sobie zdawać sprawę z pozycji jaką zajmie Syndyk i nie czekać do grudnia, gdy problem staje się najbardziej odczuwalny. Szantaż przyszłymi kontraktami może oczywiście odnieść skutek, ale SMW nie jest tu całkowicie bezbronna. Jej opór blokuje bowiem prace nad projektem Kormoran i Ślęzak (okręt patrolowy na bazie projektu 621). Ministerstwo ON wiedziało przecież doskonale, że umowa 1/BO na Gawrona kończy się 31 grudnia 2012 i chcąc ją kontynuować musi podpisać do niej aneks (nr 14). Co ciekawe podobno w aneksie tym ustalono, że Zamawiający określi w terminie do 28 czerwca 2013 konfigurację i warunki dostawy, tak więc planuje się podpisać aneks nie wiedząc dokładnie, co będzie zamawiane i ze Stoczną, która według MON jest w bardzo złej sytuacji finansowej. Dlaczego nie udało się szybko ustalić Wstępnych Wymagań Taktyczno-Technicznych nie wiadomo, ale podobieństwo do sposobu realizacji programu Gawron narzuca się samo.

Przesuwa się również realizacja programu Kormoran II. Nie zostanie bowiem podpisany kontrakt na realizacji tej Pracy Rozwojowej, jeżeli nie można założyć konsorcjum zadaniowego z powodu braku stoczni realizującej projekt. I nie ma tu znaczenia, że CTM i CTO są gotowe, podpisane dokumenty leżą w Inspektoracie Uzbrojenia, a pieniądze zostały zaplanowane.

Niestety w tym przypadku stare porzekadło nabiera innego brzmienia: „Gdzie dwóch się bije tam trzeci traci”. A traci Marynarka Wojenna, która nadal nie ma nowych okrętów i nic nie wskazuje by planowanych terminach je uzyskała.

Maksymilian Dura